Rok VIII. Kraków, Sobota 15 Sierpnia 1903. **Nr. 33.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.



PAPIEŻ PIUS X.

PAPIEŻ PIUS X.

W dniu 9 b. m. odbyła się przy udziale stu tysięcy wiernych z wielką okazałością koronacya nowego Papieża, Piusa X.

Józef Sarto, bo takie jest rodowe nazwisko nowego Papieża, urodził się 2 czerwca 1835 r. w Riese, w dyecezyi Treviso we Włoszech, liczy tedy 68 lat życia. Pochodzi zaś z ubogiej, włościańskiej rodziny. Matka jego i dwie siostry żyją i po dziś dzień noszą jeszcze strój wieśniaczy. Ojciec jego posiadał małe gospodarstwo, brat ma mały skład win w Mantui, jeden szwagier posiada mały skład cygar w Riese, a drugi jest organistą przy kościele parafialnym w Salzano, gdzie obecny Papież był proboszczem. Święcenia kapłańskie otrzymał Józef Sarto 18 września 1858 r., był następnie przez długie lata proboszczem w kilku parafiach. W roku zaś 1875 został mianowany kanclerzem kuryi biskupiej i ojcem duchownym seminaryum wielkiego, a w 1884 r. został biskupem w Mantui, wreszcie w r. 1893 kardynałem i patryarchą Wenecyi. Pius X. więc doszedł do najwyższej godności w kościele własną pracą, nauką i dobrocią serca.

Na stanowiskach, które zajmował, zyskiwał sobie zawsze szacunek i miłość gorącą u wszystkich, a najlepszym tego dowodem jest Jego wyjazd do Rzymu na konklawe. Cała Wenecya wyszła, aby pożegnać swego pasterza, jakoby w przeczuciu, że już do nich nie powróci. Kardynał Józef Sarto wzruszony do łez tą życzliwością swych owieczek, żegnał się z wszystkimi czule i zapewniał, że niebawem do Wenecyi wróci. »Oto bilet zwrotny kupiłem sobie — mówił do żegnających go — bądźcie pewni, że powrócę«. Sam też nie przypuszczał, aby miał zostać Papieżem. A kiedy mu mówiono: »Eminencyo, zostaniesz Papieżem«, ośmiał się i odrzekł: »szaleństwo«.

I nikt nie przypuszczał, że patryarcha wenecki zasiędzie na stolicy św. po Leonie XIII. Wiadomość przeto, że Kardynał Józef Sarto został Papieżem, wszystkich zdumiała.

Nowy Papież, Pius X., jest kapłanem według serca Bożego, jest człowiekiem niepospolitych cnót. Wszyscy, którzy go tylko poznali wyrażają się o nim z wielką miłością i czcią. A przedewszystkiem wyróżnia go cnota miłości. Wstęp miał do niego każdy, a szczególnie zaś ubodzy, którym oddawał często ostatni grosz. Z pensyi, którą pobierał jako patryarcha wenecki, już w trzecim dniu nic nie pozostawało. A Kardynał Sarto, chcąc opędzić konieczne potrzeby codzienne, posyłał swój cenny pierścień do zastawu, który pono ciągle znajdował się w zakladzie zastawniczym. Jakiego serca jest nowy Papież, charakteryzuje doskonale następujące zdarzenie, które podają pisma:

Razu jednego siedział przy swoim biurku pracując, gdy do pokoju wpadła z lamentem siostra jego, pełniąca funkcye gospodyni.

— Ukradziono mi mięso z ognia! — woła przerażona.

Nie odwracając się, rzekł biskup spokojnie do niej:

— To zapewne kotka je porwała.

— Ale cóż znowu! Kotka nie porywa mięsa z naczyniem!

— Bo to widzisz, moja droga — rzekł X. Sarto — ja ci zabrałem mięso. Przyszedł jakiś ubogi człowiek, którego chora żona potrzebuje bulionu, dałem mu mięso, niech sobie wygotuje. Nad nami Bóg czuwać będzie.

Podnosimy i to, że Kardynał Sarto, odznaczył się jako znakomity kaznodzieja; w pracy zaś społecznej jako niepospolity organizator kas robotniczych, zaliczkowych i oszczędności w Wenecyi. Na ostatnim też kongresie dla studyów społecznych w Padwie, jednogłośnie wybrano go honorowym przewodniczącym. Również i sztuki piękne znajdowały w nim troskliwego opiekuna.

Nie można dziś przewidzieć, jaką drogą pójdzie polityka nowego Papieża. To jednakże można o nim pewnie powiedzieć, że Bóg wszechmogący będzie czuwał nad jego krokami, zajmuje bowiem miejsce św. Piotra, do którego Jezus Chrystus wyrzekł te pamiętne słowa: »Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, którego bramy piekielne nie zwyciężą«.

Wiadomości z całego świata.

Ziemie polskie. Według wiadomości nadeszłych z Wiednia, będzie pono zwołany sejm galicyjski we wrześniu. Zaradzenie klęsce, jaką dotknęły kraj nasz powodzie, grady i deszcze, będzie zapewne głównym przedmiotem obrad.

Królestwo polskie. Car rozdał przez swego adjutanta 200 tysięcy rubli, czyli prawie pół miliona koron między ludność, która dotknięta została klęską powodzi.

Przemyśl. Namiestnictwo udzieliło miastu Przemyślowi zezwolenie na odbywanie każdego roku, a to od 28 sierpnia b. r. począwszy, jarmarku czternastodniowego na futra, skóry wyprawione i inny przyodziewek. Jarmark ten niezawodnie przyczyni się do ożywienia handlu taniemi futrami i kożuchami, bo zgromadzi większych kuśnierzy i garbarzy z wschodniej części kraju, tudzież wytwórców i kupców z Bukowiny i Rosyi.

Ziemie polskie. W Lublinie bawi od kwietnia komisya śledcza, którą tworzą żandarmi z Warszawy

i miejscowi. Żandarmi jeżdżą po wsiach, robią na oślep rewizyę i aresztują. Aresztowanych włościan odwożą do Lublina, tam trzymają we więzieniu po jakieś dwa tygodnie, przez ten czas ich badają w sprawie tajnych stowarzyszeń, pism zakazanych a w szczególności «Polaka», poczem wypuszczają ich i, nie dając zatrzymywać się w mieście ani chwili, każą wracać do domu. Jest to ankieta dla zbadania ruchu ludowego, jego źródeł, charakteru, wreszcie rozmiarów.

Węgry. Na Węgrzech panuje zamęt do nieopisania. Wyszło bowiem na jaw, że rząd zmaczał ręce przy przekupstwie posłów. Wyznaczył pono na ten cel 300 tysięcy koron. Kto najwięcej gardłował w sejmie, ten najwięcej brał. Przy takim stanie rzeczy Khuen nie mógł dalej zostać na stanowisku prezesa ministrów. Podał się też wraz z całym gabinetem do dymisyi, którą cesarz przyjął.

Rosya. Południową i południowo-wschodnią część Rosyi ogarnął wielki ruch strejkowy. W Baku, Batum, Tyflisie, Odessie, Kijowie i różnych mniejszych miejscowościach, podjęli robotnicy różnych zawodów strejk. Strejkują nawet robotnicy, należący do żeglugi na morzu Kaspijskiem i Czarnem. W Odessie strejkują robotnicy tramwajowi i kolejowi. Rząd na uśmierzenie strejków posłał wojsko, które aresztuje masami robotników. Przyszło też i do starcia z robotnikami, przyczem wojsko użyło broni. Wielu robotników zginęło a jeszcze więcej jest rannych.

Niemcy. Stacye dla ładowania mleka urządzone na próbę w roku zeszłym, urządza także i tego roku w lecie zarząd pruskich kolei. Aby mianowicie oszczędzić rolnikom dłuższego transportu mleka wozem do najbliższej stacyi kolejowej, wstrzymują się niektóre pociągi w oznaczonych miejscach na krótki czas w celu naładowania mleka.

Nowe powstanie w Macedonii. Ruch powstańczy w Macedonii, który Turcy uważali za stłumiony, wybuchł z całą siłą. Powodem wstrzymania ruchu powstańczego były żniwa, po skończeniu których Macedończycy znowu ujęli za broń, aby walczyć za swoją wolność. Ostatnie urzędowe wiadomości stwierdzają, że walka rozpoczęła się już w trzech wilajetach macedońskich: w Salonice, Monastyrze i Skupoli w rozmaitych punktach, bandy powstańców dochodzą do 200 ludzi. A gdziekolwiek się zjawią, mordują, palą i niszczą wszystko, co im tylko w rękę wpadnie. O przyszłości powstania nie można w obecnej chwili jeszcze nic powiedzieć, zwłaszcza, że nie ulega już wątpliwości, że powstanie armeńskie jest z niem w ścisłym związku i ma na celu rozdzielić siły tureckie. W kołach, zbliżonych do Porty, sądzą, że jestto nadzwyczajne wysilenie się, i że powstanie nie potrwa dłużej w tych rozmiarach nad trzy tygodnie, jeżeli Turcya oczywiście znajdzie dość energii. Z Saloniki nadeszła także wiadomość, że poseł rosyjski Rostkowsky został zastrzelony. Zastrzelił go zaś Turek.

O szkodach polnych.

(Ciąg dalszy).

III.

O władzy powołanej do dochodzenia i karania przestępstw polowych.

Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych, popełnionych tak w gminie jak i na obszarze dworskim, przy tej gminie istniejącym przysługuje zwierzchności gminnej, którą stanowi naczelnik gminy czyli wójt wraz dwoma asesorami czyli przysiężnymi. A zatem zwierzchność gminna jest sądem właściwym do sądzenia przestępstw polowych, popełnionych w obrębie gminy i obszaru dworskiego.

Od tej ogólnej zasady zachodzą tylko następujące wyjątki:

a) jeżeli obwinionym o przestępstwo polowe jest właściciel obszaru dworskiego,

b) jeżeli dochodzenie skierowane jest przeciw przełożonemu obszaru dworskiego,

c) jeżeli poszkodowanym jest członek zwierzchności gminnej,

d) jeżeli członek zwierzchności gminnej jest obwinionym.

W tych czterech wypadkach do przeprowadzenia postępowania karnego jest powołaną polityczna władza powiatowa czyli starostwo.

Zarządzenie postępowania karnego odbywa się na żądanie poszkodowanego lub wskutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego. Jednak przełożony gminy obowiązany jest zawsze, jak tylko otrzyma wiadomość o wyrządzonej szkodzie polnej lub o popełnieniu jakiegokolwiek przestępstwa polowego wdrożyć odpowiednie dochodzenie celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności. W szczególności przełożony gminy obowiązany jest zawiadomić natychmiast poszkodowanego o każdem naruszeniu własności polnej, zaś o takich przekroczeniach, które podpadają pod powszechną ustawę karną, donieść sądowi karnemu.

Strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, winien donieść przełożonemu gminy o każdem przestępstwie polowem, a strażnik polowy ustanowiony przez obszar dworski powinien zawiadomić swego służbodawcę jak również przełożonego gminy o każdej szkodzie polnej, popełnionej na obszarze dworskim.

Z przedstawionych powyżej postanowień ustawy o ochronie własności polnej okazuje się, iż zwierzchność gminna, to jest wójt wraz z asesorami powinni nad tem bacznie czuwać, aby własność polowa nie była narażoną na szkodę, tudzież iż obowiązkiem

zwierzchności gminnej jest gorliwe przestrzeganie, aby szkodnictwo nie uchodziło bezkarnie. A zatem skoro przełożony gminy sam spostrzeże, lub otrzyma doniesienie bądź od poszkodowanego, bądź od strażnika polowego, bądź też od kogokolwiekbądź o wyrządzeniu jakiejkolwiek szkody polnej, lub o popełnieniu któregokolwiek z przewinień polowych powyżej w ustępie I pod a) — z) wymienionych, powinien bezzwłocznie zarządzić dochodzenie celem wykry cia sprawcy, i pociągnąć winnego do odpowiedzialności, a zwierzchność gminna powinna go ukarać.

Ale niestety musimy stwierdzić z z żalem, że w kraju naszym, to jest w Galicyi zachodzi wielka różnica pomiędzy tem, jak być powinno, a tem jak się dzieje w rzeczywistości.

Przyczyna tego pochodzi stąd, iż przełożeni gminy nie starają się zapoznać dokładnie z obowiązkami swego urzędu, a chociaż je znają, to ich nie wypełniają sumiennie, lecz zaniedbują, mając na celu więcej dobro własne, aniżeli dobro gminy.

Jeżeli tylko raz przejdziemy którąkolwiek z naszych wiosek wszerz i wzdłuż i rozglądniemy się po polach, łąkach, ogrodach, na pierwszy rzut oka spostrzeżemy niejednę z powyższych zdrożności, stanowiących przestepstwo polowe. Tymczasem nasi przełożeni gmin tego nie widzą, bo widzieć nie chcą i dlatego szkodnictwo rozpościera się na wielką skalę.

A jakże się dzieje gdzieindziej? Prawdziwie wstyd musi nas ogarnąć, jeżeli zechcemy porównać stan u nas istniejący pod względem porządku i bezpieczeństwa własności polnej z tym, jaki panuje w innych krajach. Nie potrzebujemy szukać daleko, lecz jeżeli się wychylimy tylko do krajów najbliżej położonych, pozostających pod tym samym rządem naprzykład do Szląska, do Morawy lub do Czech, odrazu uderzy nas różnica bijąca w oczy i przedstawiająca jasno, że jak z ziemi do nieba, tak nam daleko do tego porządku i ładu, jaki panuje w innych krajach.

Tam aż radość popatrzeć, jak własność polna jest szanowaną. Tam nikt nie poważy się podnieść źdźbła słomy z cudzego gruntu, a tem mniej wyrządzić komu rozmyślnie szkodę polną. Tam nie zginie ani jedna tyka z chmielnika, pozostawiona na polu przez zimę, ani jedna trawka z pola lub łąki. Tam drzewa owocowe, posadzone w otwartem polu na miedzach lub koło dróg, uginają się pod ciężarem dojrzałych owoców, a nikt nie poważy się zerwać jednego jabłuszka, lub jednej śliweczki. Zaś u nas w ogrodzie przy domu trudno dochować owoców na drzewach do dojrzałości, bo je nieproszeni goście wcześniej oberwią a przytem często drzewo złamią lub uszkodzą. A drzewo owocowe, a nawet dzikie posadzone przy drodze, nie da się utrzymać, bo go psotnicy zaraz zniszczą i połamią. W innych krajach nie ujrzy się żadnego zwierzęcia domowego, chodzącego po polu lub po pastwisku bez dozoru a u nas prosięta, cielęta kury, gęsi, kaczki, gołębie, puszczone samopas, grasują po polach, o każdej porze roku i nikt się nie troszczy o to, czy kto nie ponosi szkody w skutek tego.

Oczywiście iż wina tego złego ciąży przedewszystkiem na przełożonych i zwierzchnikach gmin, jak również na strażnikach polowych, nie spełniających należycie swych obowiązków i zaniedbujących wykonywania nadzoru.

Ale bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy całą winę chcieli złożyć na zwierzchności gminne i na urzędników gminnych, gdyż wielka część winy ciąży na nas samych, to jest na ludności. Tak jest a nie inaczej. Powinniśmy się uderzyć w piersi i przyznać do winy, że to my sami głównie własnem niedbalstwem przyczyniamy się do tego stanu smutnego, poniżającego nas w obec obcych, przez to, iż patrzymy obojętnie na złe, które się dzieje koło nas, i nie staramy się go usunąć. Przedewszystkiem rodzice powinni wpajać w dzieci od najmłodszych lat poszanowanie cudzej własności, i wykorzeniać w nich skłonność do szkodnictwa. Oczywiście głupie dziecko widząc zły przykład koło siebie, naśladuje innych, a widząc, że innym uchodzą bezkarnie swawole wybryki i zdrożności, czynione z uszczerbkiem cudzej własności, sam tak postępuje.

Ale rodzice nie powinni na to pozwalać i na nich też ciąży wielka odpowiedzialność z powodu skłonności do szkodnictwa, jakie spostrzegamy w młodem pokoleniu.

Jednak walka przeciw szkodnictwu nie powinna się ograniczać tylko do pracy nad własnemi dziećmi, celem poskromienia w nich tej skłonności, lecz powinniśmy temu złemu stawiać czoło śmiało zawsze wszędzie i na każdem miejscu, gdzie tego potrzeba zachodzi, bez względu na osobę szkodnika i bez różnicy, kto jest poszkodowanym, czy chłop, czy pan, czy żyd.

A więc nie powinniśmy patrzeć obojętnie na liczne zdrożności i postępki i zaniedbania, powodujące szkody polne, lecz o każdym wypadku, jaki spostrzeżemy, powinniśmy donieść przełożonemu gminy. Zaiste już wielki czas, abyśmy, się ocknęli i otrząsnęli z tego złego, które się tak silnie u nas zakorzeniło. A więc śmiało przystąpmy w Imię Boże do pracy celem wykorzenienia tej plagi, niszczącej naszych rolników, wyrządzający szkodę nietylko materjalną, lecz i moralną, a której źródło tkwi we własnem naszem niedbalstwie. Dlaczego u nas ma być gorzej, aniżeli gdzie indziej na świecie.

Dołóżmy tylko dobrej woli a Bóg nam dopomoże.

Nie wahajmy się więc i nie leńmy do spełnienia naszych obowiązków, a możemy mieć nadzieję, że

i u nas zapanuje silne poczucie obowiązków poszanowania własności polnej, takie, jakie istnieje w innych krajach i jakiego wymaga porządek społeczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CIEKAWA POWIASTKA

NAPISAŁ

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— Głupstw byś nie bajała, a z ludzi nie kpiła — powiedziała surowo.

— Wiem już — ozwał się owcarz — chciałabyś, Anusiu, serca drugiego, aby cię kochało.

— O, tak, tak, mój złoty guślarzu, a nie, przepraszam — doktorze...

— O, mam, ja i na to lekarstwa mam. Spytaj się ludzi, ile to dziewcząt było w Przejcowie, prosić o leki one cudowne... Daj wypić je twemu kochankowi, a już cię nigdy nie opuści; dniem i nocą za tobą tęsknić będzie i kochać cię musi wiernie i stale, aż do śmierci. — Święta Magdaleno, i macie takie lekarstwo — zawołała zdziwiona i przerażona Kasprowa.

— Ale mnie tego nie trzeba — odpowiedziała Anusia. — Mam ja już Staszka mojego, co mnie nad życie miłuje, cóż kiedy mi go bronią...

— Przestań, bom jako żywa, dłużej tych bajów słuchać nie będę — łajała matka.

Anusia, nie zważając na to, z pokorną miną, złożyła ręce przed cudownym doktorem i niby błagała go, mówiąc:

— Doktorze cudowny, głośny czarodzieju, zapiszcie mojej matusi jakie leki, aby mi Stacha nie broniła, aby już raz dała zezwolenie na naszą żeniaczkę.

Tego już było za dużo Makuchowej. Chwyciła Anusię za rękę i wypchnęła z izby.

— Co tej dziewczynie waszej się stało? pytał się guślarz — coś z nią nie dobrze, kto wie, jakie licho?

Uroki, to uroki, panie doktorze — szepnęła sąsiadka.

— Skaranie Boże, ale jakże się to stało — wypytywał się doktór.

Makuchowa opowiedziała całą historyę, jako jej córce ów Stach, chudzina, książkami i banialukami głowę zawrócił, jak to od lat dawniejszych się znają i żenić się chcą koniecznie. Owcarz głową pokiwał i smutno wyrzekł:

Poczynili dziewce, poczynili.

Makuch, jakoś niechętny całej tej rozmowie, wyszedł z izby. Żal mu zapewne było Anusi i poszedł jej szukać i pocieszyć. W głębi serca kochał córkę i dałby na wszystko zezwolenie, ale się bał żony, która w domu całym rząd sprawowała. Bał się Makuch gwałtowności żony i ulegał jej woli we wszystkiem. Anusię zmartwiły te odwiedziny znachora, wiedziała dobrze, że ten doktór to nieuk i łgarz, a ludzi nieoświeconych wyzyskuje; chciała go przynajmniej ośmieszyć, wykazać jego oszukaństwo. Porywczość matki przeszkodziła jej.

A owcarz nie myślał prędko chaty opuszczać.

Jeszcze długo opowiadała mu Kasprowa w tajemnicy swoje strapienia. Owcarz głową kiwał, rozmyślał nad czemś głęboko, i rady podawał Kasprowej. Wielkie to musiały być tajemnice, bo je zwierzano sobie półgłosem.

— No, bywajcie zdrowi — wyrzekł przy odchodnem — zróbcie tylko wszystko, jako wam poradziłem, a zobaczycie, że dziewka wasza wybije sobie z głowy onego darmozjada, a i on zmarnieje, jeśli mu waszego bogactwa zachciewać się będzie... Pamiętajcie, że na rozstajnych drogach... w noc ciemną...

I wyszedł z chaty, obdarowany hojnie przez Makuchową.

III.

Imieniny w chacie Sośniaka.

Od onych odwiedzin cudownego doktora upłynęło parę tygodni. U Makuchów nic się nie zmieniło. Staszek w ich chacie nie bywał. Anusia smutną, jak zawsze była; pomagała matce w gospodarstwie, a w dni świąteczne, lub wieczorem, gdy już po wieczerzy czeladź do snu się ułożyła i w chacie cisza zapanowała, brała do ręki książkę i czytała. Książki brała z Czytelni ludowej z pobliskiego miasteczka. Pierwej matka broniła jej tego czytania, wyrzucała książki, światła palić nie dała, ale później, kiedy widziała, że Hanka do roboty się nie leni, nawet w polu z czeladzią pracuje, udawała, że nie widzi tego czytania i z politowaniem patrzała na córkę, która tak dziwne miała upodobanie.

Makuch się leczył. Anusia tem się zajmowała. Dawała ojcu pić jakiś wywar, robiła mu codziennie okłady, czuwał pilnie nad zdrowiem ojca. Ojciec nieraz czule przycisnął ją do serca, ale o Staszku mowy nie było.

Kasprowa dziwiła się niepomiernie tej zmianie.

— Widzicie — mówiła nieraz do sąsiadki — ot, Hanka jawnie się przekonała, że on doktor z Przejcowa nie głupi i ludziom pomaga. Może nie długo jeszcze poczekamy, a i Staszka baczyć nie będzie...

Napróżno przecież cieszyła się matka.

Było to jakoś w niedzielę. Był czas żniw; pracy ale i wesela.

Po sumie stały przed kościołem gromadki ludzi.

Pod murem młode parobczaki żartowali z dziewcząt, wychodzących z kościoła.

— Patrzcie, Maryśka z Kalenicy, jak oczy ku ziemi spuściła, a radaby ku nam — mówił jeden.

— O, Chrabszczonce, nos się jakoś skrzywił. Nosem do Zadziela, oczkiem do Kurdziela — ozwał się drugi.

Młodzi huknęli śmiechem.

— Pst, cicho, panna Makuszonka.

Hanusia wychodziła z matką z kościoła. Oczy wszystkich zwróciły się na nią. Dziewczyna pokraśniała, ale śmiało patrzała przed siebie.

— Gładkie liczko, a cóż kiedy harde to i pana się jej chce — zauważył ktoś.

— Ani się ustroić nie umie — szeptały dziewczęta, zebrane w kupkę pod staremi drzewami. — Wstążka w warkoczu to lada co, spódnica perkalik, łokieć 20 centów.

— Takiej bogaczce, w jedwabiach chodzić, korale mieć, gdyby orzechy, a ona, co? Takie pacioreczki! — wyśmiewały się inne.

Po chwili Makuch wyszedł za innymi zwolna z kościoła. Nadjechała fura, parą koni zaprzężona i Makuch ze żoną wsiedli. Na furze siedzieli już kumotrowie, babka z niemowlęciem i ojciec dziecka. Makuchów usadzono, jak można było najlepiej i zabrano ich na chrzciny.

Anusia nie pojechała. Szła do domu i po drodze przyłączyła się do kilku dziewcząt, wracających tą samą drogą do swych chat. Po drodze dziewczęta rozmawiały wesoło, opowiadały o strojach, zalotach, o plotkach, co biegały po wsi; żartowały i śmiały się. Anusia razem z nimi się śmiała i żartowała. Koło figury nad rzeczką napotkały Bizonów i szły dalej.

Słonko świeciło jasno i pogodnie. Na polach sterczały złociste kopy zboża, tu i owdzie chyliły się do ziemi łany pszenicy.

Tak przyszli ku gościńcowi, gdzie drogi dzieliły się na cztery strony. Dziewczęta rozeszły się każda w swoją stronę.

Tuż po drugiej stronie gościńca stała uboga chata Sośniaków. Na widok tej chaty, Anusi dziwnie się jakoś robiło na sercu, bo pod tą strzechą Staszek jej luby przy ojcu mieszkał. Chata bieluchna i czysta. Na strzesze bocian na jednej nodze stojąc, klekotał głośno. Dokoła chaty drzewa owocowe, wieńcem stanęły; przed chatą podwórze, nie zanieczyszczone gnojem i kałużą gnojówki, płot cały, wysoki, starannie utrzymywany — wszystko to mówiło, że w tej chatce gospodarzył ktoś nie tak, jak na wsi zwyczajnie gospodarzyć się zwykło.

— Wiesz ty, Hanuś — rzekł Bizon, pokazując na chatę Sośniaka — dzisiaj tam imieniny.

— A tak świętego Jakóba — dodała jego żona.

— Możebyś poszła z nami odwiedzić starego?

— Boję się matki — odpowiedziała Anusia.

— Albo to matka będą wiedzieli — perswadowała Bizoniowa.

Dziewczyna się wahała. W tem z chaty wybiegł Staszek, zobaczył idących i prawie siłą pociągnął Anusię do chaty.

— Chodź, nie obawiaj się, stary mój ojciec się ucieszy — mówił żywo Staszek.

Usłuchała.

W izbie Sośniaków zebrało się kilkoro ludzi. Byli to najbliżsi sąsiedzi: Jan, stary przyjaciel Sośniaka, jego syn Kuba, co niedawno od wojska wyszedł, Wojciech z piły i jego żona, Bizonowie z potoka, i ich córka Basia. Wedle zwyczaju przynieśli ze sobą beczułkę piwa i raczyli się między sobą. Sośniak zastawił misę z mięsem, z której wszyscy po kawałku brali.

Gdy Anusia weszła do izby, było w niej pełno wesela, rozmowy głośnej i śmiechu.

Dziewczyna upadła do nóg Sośniaka i przemówiła czule:

— Darujcie, żem weszła w progi chaty waszej, alem się oprzeć nie mogła pokusie, aby w dniu świętego patrona waszego nie powinszować wam. Niechże wam Bóg najlepszy da zdrowie czerstwe, pomyślność w pracy, szczęście w dobytku, pociechę ze Staszka i długie jeszcze, długie lata żywota.

Pocałowała starego w ręce, on ją pogłaskał twardą dłonią po głowie i rzekł potrząsając smutnie głową:

— Nie dla mnie, to nie dla mnie, siódmy krzyżyk na plecach, a strapienia coraz to więcej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy bardzo Szanownych Czytelników o spieszne posłanie zaległej prenumeraty.

Nowi prenumeratorowie, to jest ci, co od 1 sierpnia zaprenumerują „Prawdę“, otrzymają ją do końca 1903 r. za 1 koronę 50 halerzy, jeżeli pieniądze poszlą z góry.

Kalwarya Zebrzydowska. Donoszą mi z różnych stron, że oszuści chodzą po wsiach na Rusi koło Podhajec sprzedając obrazy, nibyto na ofiarę do Kalwaryi — chodzą też koło Przeworska i Jarosławia. Podaję do publicznej wiadomości, że Kalwarya nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nigdy nikogo z obrazami, a kto chce ofiarę dać na Kalwaryę, posyła na przekaz pocztą do Kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą — takiego oszusta proszę oddać zaraz c. k. Żandarmeryi, bo tak lud jest biedny a oszuści z ludu wyłudzają pieniądze.

X. Stefan Podworski, kustosz.

W Hartfeldzie, w powiecie gródeckim, wysprzedają się Niemcy, aby się przeprowadzić do Wielkopolski na kolonizacyę. Zwracamy uwagę tym, którzyby pragnęli zakupić sobie grunta, na tę sprzedaż, gdyż pożądaną jest rzeczą,

aby te grunta dostały się w ręce polskie, zwłaszcza, że warunki kupna mają być bardzo przystępne.

Nowe banknoty 10-cio koronowe mają być zastąpione nowymi. Okazało się bowiem, że w obiegu znajduje się wiele udatnych fałszywych 10-koronówek, które wyrabiają fałszerze we Włoszech. W banku austro-węgierskim rozpoczęto już przygotowania w tym celu. Dotychczasowe 10-koronówki będą wycofane z początkiem roku przyszłego.

Nowy środek przeciw suchotom. Na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa lekarskiego przedstawił prof. Sommerfeld zebranym członkom nowy środek antytuberkuliczny. Środek ten jest spreparowany z rośliny Eukaliptus, używanej przez tubylców w Australii północno-zachodniej i używa się z dobrym skutkiem przeciw suchotom. Z rośliny tej otrzymany proszek, zaprawia się siarką i węglem miedzianym i używa do inhalacyi. Zastosowanie tego środka przeciw tuberkulozie dało w praktyce nadzwyczaj dodatnie rezultaty.

Konkurs Macierzy Polskiej na ludowy utwór dramatyczny dla amatorskich teatrów włościańskich. Warunki konkursu są następujące:

I. Treść sztuki jest dowolna, może być osnutą na tle historycznem lub współczesnem, ale rodzimem polskiem, przedstawiającem postaci o charakterach silnych, jasnych, zdolnych do poświęceń dla powszechnego dobra; osoby nie muszą być koniecznie z sfery włościańskiej, ale treść powinna być taką, iżby żywo zajmowała lud i oddziaływała na wyobraźnię przez żywą, interesującą akcyę. Układ powinien być prosty, t. j. bez zawikłanej intrygi.

II. Tendencya utworu ma podnosić ducha, być moralną i uszlachetniającą, zgodnie z zasadami religii i patryotyzmu i wpływać dodatnio na kształcenie woli, ma atoli wyniknąć jasno z samego przebiegu sztuki, a nie polegać na tonie kaznodziejskim lub ustępach moralizatorskich.

III. Gwary należy unikać a pisać językiem literackim, którego przystępność dla ludu podlegać ma głównie na jasności i prostocie stylu. Jednakowoż autor może się liczyć z warunkami miejscowymi i dostosować sztukę do pewnego widowiska, co należy zaznaczyć w samym tytule; w takim też razie wprowadzenie pewnych właściwości językowych obranej okolicy, nie może być całkiem wykluczone.

IV. Autor powinien z góry liczyć się z warunkami wiejskich teatrów amatorskich, nie wymagać zatem dekoracyi i przyborów, którymi one nie rozporządzają. Sztuka historyczna nie obejdzie się bez pewnych kostyumów. Dokładne wskazówki inscenizowania powinny być podane przez autora.

V. Utwór powinien być krótki, nie przenosić 3 arkuszy druku formatu wydawnictwa Macieży Polskiej. Najodpowiedniejszemi byłyby sztuki jednoaktowe.

VI. Nagroda za najlepszy utwór wynosi 200 koron. Utwór ten Macierz Polska wydrukuje i wypłaci osobne honoraryum autorskie, licząc po 50 koron za arkusz druku. Macież zastrzega sobie prawo kupna także innych sztuk nienagrodzonych, jeżeli sąd konkursowy uzna je za stosowne, licząc również po 50 koron za arkusz druku.

VII. Termin nadsyłania sztuk: 31 grudnia 1903. Adres: Macierz Polska, gmach sejmowy we Lwowie.

Rękopisy opatrzyć należy godłem, a takież godło wraz z właściwem nazwiskiem nadesłać (wraz z rękopisem) w zapieczętowanej kopercie.

Rady na choroby bydlęce.

Apetyt u bydła wzmacnia, podtrzymuje zdrowie i mleko pomnaża odwar ze szpilek sosnowych, dodawany do paszy.

Biegunka. Przeciw biegunce dobre są środki następujące: Olej rycynowy z początku alko rumbarbarum — a następnie odwar z kory dębowej, woda ałunowa, kwas solny, borówki suszone, ciepłe okłady na brzuch.

Brodawki usuwa się przez podwiązanie ich nitką lub włósieniem.

Cholera drobiu. Gdy drób zacznie okazywać chorobę, smutnieje, zwiesza skrzydła, dobrze dawać mu pieprzu tłuczonego z jedzeniem. Sztuki zdechłe usunąć, kurnik karbolem oczyścić, a do wody dać kwasu solnego lub octu. Dobrze dawać także silną herbatę.

Dychawica. Dawać koniom mało siana, a natomiast dawać im trzeba owies, buraki, zieloną paszę. Bardzo dobrze dodawać do obroku posiekanych pokrzyw. Choroba ta jest trudną do wyleczenia.

Glisty u konia. Dodawać do obroku chrzanu tartego, dobry olej terpentynowy, zmieszany z mąką na powidełko.

Kaszel jest oznaką zapalenia płuc, zołzów lub zarazy płucnej. Przeciw zołzom dobrym środkiem jest mleko słodkie i gęsi smalec; robić ciepłe okłady, obwiązać okolicę gardła kawałkiem kożucha; gruczoły zielonem mydłem wymywać; dawać soli glauberskiej, jagód jałowcowych; paszę dawać zieloną, buraki, ziemniaki, marchew; do nozdrzy zastosować wdychanie z naparu, pachnącego siana; oczy i nozdrza wymywać ciepłą wodą. Przy tej chorobie trzeba troskliwie chodzić koło konia, bo zaniedbana choroba może spowodować śmierć.

Kostne narośle. Szara maść, albo maść jodowa.

Liszaje. W lekkich wypadkach wystarczy czystość, mydło, odwar tytoniowy, zmywanie wodą ałunową, odwarem kory dębowej, wodą karbolową. Trzymać sucho, zasypywać proszkiem kory dębowej. Smarować maścią cynkową, ołowianą i szarą.

Macicy wypadnięcie. Zdarza się u krów. Niektóre mają skłonność ku temu. Pierwsze staranie jest, aby macicy nie zranić. Cielęce błony oddzielić od cielętnika, obmyć ciepłą wodą, posmarować oliwą i usiłować włożyć wnętrzności napowrót. Miejsce gdy nie odchodzi drugiego dnia, można włożyć rękę i zwolna oddzielać. Ręce mają być czyste, czystą oliwą posmarowane; „krętowin" nie wydzierać, tylko łagodnie oddzielać.

Mleko. Brak mleka. Dawać do karmy następującą mieszaninę: antynomu 100 gramów, kwasu siarczanego 50 gram., proszku nasienia anyżowego, kminkowego, jałowcowego po 150 gramów, a soli zwyczajnej 500 gramów.

Mleko gorzkie. Kupić w aptece podsiarczanu sodowego, zmieszać ze zwyczajną solą, i sypać po łyżce do karmy.

Mleko kleiste, ciągnące się, flegmiste. Najczęściej powodem tego jest nieczystość naczyń, stajni, wymion. Prócz zachowania czystości należy wziąć 350 gramów soli, 50 gr. sody, po 150 gramów antymonu i anyżu, utłuc i zmieszać razem, a potem dawać po łyżce do każdej karmy.

Mleko krwawe. Powodem może być chore wymię, albo może w paszy są zioła drażniące, żywiczne lub czerwono barwiące (np. marzanna, storzyc, kukułcze ziele).

Mleko jeżeli płynie samo, to przyczyną być może albo osłabienie, albo niewczesne dojenie, albo fistuła. Jeżeli jest fistuła, to potrzeba zrobić operacyę.

Mleko, z którego z trudnością robi się masło — można poprawić przez przewietrzanie stajni, zmianę piwnicy, lepsze obchodzenie się z mlekiem. Dawać też sól zwyczajną ze solą angielską po łyżce na karmę.

Mleko ścinające się, kiedy się prędko zwarza; powodem jest chore wymię albo żołądek, zaduch w stajni lub nieczyste naczynia. Po wydojeniu trzeba zaraz wynosić mleko w chłodne miejsce. Krowie zaś dawać następujący proszek: sody, anyżu i antymonu po 400 gramów zmieszanych razem trzy razu dziennie po łyżce z karmą.

Mleko wodniste pochodzi z choroby żołądka, który

trzeba leczyć. Soli zwyczajnej wziąść 100 gramów, korzenia gencyany i korzenia tataraku po 50 gramów, zmieszać i dawać po łyżce do karmy. Pokarm dawać silny: makuchy lniane, owies, kiełki słodowe. Moczopędne środki (przeciw zatrzymaniu moczu): pączki świerkowe, jagody jałowcowe, pietruszka, chmiel, olejek terpentynowy w małych dawkach, kamfora, sól glauberska.

Ochwat. Gdy się koń spoci a potem nagle oziębi, to się zochwaci. Ochwatu dostać może koń z grochu, wyki, bobu, żyta. Dlatego młodym koniom tej karmy dawać nie należy, a starym miernie.

Ochwat kopyta. Odjąć podkowę, obłożyć gliną. Puścić krew, dać koniowi soli glauberskiej lub saletry.

Opoje w nogach są to obrzmienia wodniste stawów i ścięgien. Stare trudno wyleczyć, a świeże można w ten sposób: Dać zimny okład, smarować arniką, spirytusem mydlanym, kamforowym, maścią jodową.

Pomór świń. Dawać odwar kory dębowej albo wierzbowej z mąką. Chore oddzielić od zdrowych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnia polska w Michalczu. Nru 21 z r. 1901 nie mamy.

Wojciech Paszczyk w Lip. Zgadzamy się.

Kalendarz kościelny.

16. **Niedziela II po S.**, Jacka. — 17. Poniedziałek, Anastazego biskupa. — 18. Wtorek, Heleny ces. — 19. Środa, Benigny, Marty. — 20. Czwartek, Bernarda. — 21. Piątek, Joanny Fremiot. — 22. Sobota, Tymoteusza.

Ceny targowe z dnia 11 sierpnia 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica krajowa od 15·80 do 17·— kor., żyto od 12·60 do 13·60 kor., jęczmień od 11·— do 12·— kor., owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40 kor., groch od 16·— do 24·20 kor., tatarka od 13·50 do 14·50 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 23·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 6·40 do 6·80 kor., słoma od 4·40 do 4·80 kor., koniczyna od 7.20 do 7·60 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za garniec od 6·30 do 7·50 kor., kukurudza za 100 kg od —·— do 14·— kor.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Młody człowiek, religii rzym. katol. lat 20 poszukuje zatrudnienia jako

pomocnik biurowy lub jako **rysownik**

przy fabryce lub większej pracowni. Posiada trochę znajomości buchalteryi i technologii drzewa z teoryi. Informacye listowne pod słowami **„Potrzebuje“ 66. Bagienica, p. Dąbrowa.**

Od 1-go września mogę przyjąć gdziekolwiek na wsi

posadę pełnomocnika

w sklepiku kółka rolniczego lub dzierżawę. W razie potrzeby mogę złożyć kaucyę. Obowiązki przyrzekam sumiennie wypełniać, jako obznajomiony z nimi.

Zgłoszenia proszę przesyłać pod lit. **F. T. Kółko rolnicze Trzebunia, p. Myślenice.**

Ważne dla Włościan.

Nie potrzeba już pić i drogo przepłacać dotychczas używanej kawy, gdyż została otwartą fabryka, która wyrabia kawę pod nazwą:

„KAWA ZDROWIA“

Artykuł ten **zupełnie zastępuje zwykłą kawę**, i używa się jej jako napoju codziennego jak tamtej z dodaniem cykoryi, a 3 razy tańsza od zwykłej, bo 1 klgr. już upalonej i zmielonej kosztuje tylko 70 ct.

Kawę Zdrowia wyrabia się z najpożywniejszych produktów roślinnych, a jest **o wiele zdrowszą i pożywniejszą od zwykłej kawy**, co stwierdzają orzeczenia W.P. Doktorów, uwidocznione na każdej paczce. Kto więc ceni swe zdrowie i kieszeń, niech sprobuje, a przekona się o jej dobroci i taniości. Do nabycia we wszystkich handlach w pakietach po: 35 ct., 18 ct. i 5 ct.

Poleca **WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i Sp.**

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Ziemia dla Braci Polaków.

Zeszłej wiosny ogłosiło kilkunastu dawniej osiadłych Mazurów **w Olszaniku** wiadomość o dobrej ziemi do sprzedania. Na ich wezwanie przybyło nas dotąd 18 rodzin i przekonaliśmy się, że prawdę ogłoszono. Możemy więc teraz powiedzieć: **Bracia Polacy! Kupujcie dworską ziemię w Olszaniku, milę od wielkiego miasta Sambora, bo tu jest jeszcze miejsce najmniej na 50 rodzin. Ziemia doskonała, do słońca, prawie zupełnie przepuszczalna po 200 złr. mórg.**

Okolica piękna, przystępna, drzewostan dobry. W urzędach zaręczono nam, że kupno tu jak najpewniejsze. Kościół będziemy mieli na miejscu. Ludzie okoliczni mieli wielkie korzyści z dworu, to teraz kupno podstępnie ganią — ale nie wierzcie! Przed wyjazdem piszcie do jednego z nas podpisanych pod adresem: Zarząd dóbr Olszanik, Sambor (dodać trzeba na obszar dworski, za recepisem), to wyjdziemy przed was na kolej do Sambora. Józef Sadłowski, Sebastyan Banaś, Józef Sendera, Franciszek Slepokura, Jan Żak, gospodarze Polacy na obszarze dworskim w Olszaniku p. Sambor.

WYSPRZEDAŻ

Z powodu rozwiązania Towarzystwa tkaczy w Wilamowicach, wysprzedajemy wszystkie wyroby bez najmniejszego zysku, a niektóre nawet ze znaczną stratą, dopóki zapas starczy, jakoto:

Płótna białe na bieliznę kościelną, koszule, kalesony, poszewki, prześcieradła. **Płótna szare** i farbione. **Dymki** lniane i bawełniane. **Dreliszki** na uniformy, prószniki, liberye, story, materace, sienniki. **Ręczniki** zwykłe i adamaszkowe. **Obrusy** z serwetami białe adamaszkowe i hotelowe; chustki do nosa. **Ścierki** szare, kremowe i białe z kolorowemi brzegami. **Portyery** bawełniane. **Dywany** jutowe; chodniki jutowe itd. Adres:

Towarzystwo tkaczy w Wilamowicach w likwidacyi.

Cenniki i próbki na żądanie wysyłamy darmo i opłacone. Z poważaniem

Likwidatorowie.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.